Nr. 56. Lwów, 10 Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskrypta nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

O wystawie rolniczo-przemysłowej we Lwowie.

W Krakowie rozpoczęła się temi dniami dość gorąca walka podjazdowa przeciwko projektowi wystawie rolniczo-przemysłowej, która tej jesieni odbyć się ma we Lwowie. „Czas" daje przytułek w swoich kolumnach tym nieprzyjaznym wystawie objawom, nie dodając od siebie żadnych komentarzy. Autor tych artykułów dość niezręcznie osnuł wywody swoje na faktach mylnych i nieprawdziwych, z widoczną tendencją zdyskredytowania a nawet ośmieszenia myśli urządzenia wystawy. Gdy „Czas" nie odmówił miejsca podobnym ćwiczeniom stylistycznym, więc nie dziw, że nasunąć się może obawa, ażeby w Krakowie opinja co do wystawy krajowej nie została obałamuconą; pod płaszczykiem racjonalnej niby krytyki, można było ukryć wygodnie pewne ambicje i zawiści uboczne z któremi nie wypadałoby wystąpić otwarcie, które jednakże odrazu nieprzychylnie dla lwowskiej wystawy usposobiły pewne sfery krakowskie. Ztąd poszło, że gdy **Poradnik przemysłowo-rolniczy** przepisał wyłuszczone w „Czasie" argumenta w formie memorjału czy protestu przeciwko wystawie adresowanego do kommitetu wystawy „powszechnej" (sic) we Lwowie, to znalazło się w Krakowie kilkunastu obywateli którzy ten protest podpisali, występując pod nazwą zagadkową producentów.

Nie śmielibyśmy żadną miarą tego głosu poradnika przem. roln. poczytywać za wyraz opinji miasta Krakowa, albo chociażby nawet tylko jako zdanie ogółu przemysłowców tamtejszych. W skład komitetu wystawowego wchodzą bowiem osobistości tak poważne zajmujące stanowisko w stolicy Jagiellonów, że gdyby Kraków rzeczywiście poczytywał zamierzone urządzenie krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie za jakąś zachciankę dziwaczną, za eksperyment kosztowny, to już dawno byliby ci obywatele ostrzegli kogo należy, ażeby dać pokój niewczesnemu pomysłowi i nie byliby zapewne przyjęli obowiązkóww komitecie.

Od dwóch lat publicznie toczą się rozprawy nad projektem urządzenia tej wystawy na zgromadzeniach ogólnych i w zarządach rozmaitych instytucyj krajowych: w towarzystwach rolniczych, w izbach handlowo-przemysłowych, w zgromadzeniach korporacyj rękodzielniczych, w kołach techników, w zarządach kolei żelaznych, w reprezentacjach miasta Lwowa i Krakowa, we wielu radach powiatowych, w wydziale krajowym, a nawet i w sejmie — i wszędzie jaknajgoręcej popierali myśl urządzenia wystawy najpoważniejsi mężowie, których słowo wywiera zazwyczaj wpływ rozstrzygający na wszystkie sprawy publiczne kraju. Ci ludzie, osiwiali w służbie obywatelskiej, którzy nie mają zwyczaju brać na żart spraw, w których zaangażowany jest honor kraju, pewnie z rozwagą wotowali znaczne kwoty pieniężne na koszta urządzenia wystawy, i z rozwagą wypowiadali zdanie swoje że wystawa rolniczo-przemysłowa będzie użyteczną dla kraju, a wreszcie nie żartem zobowiązali się publicznie ją popierać.

Geneza wystawy jest następująca:

W ostatnich kilku latach wyrobiło się u nas w opinji publicznej żywsze niż kiedykolwiek poczucie potrzeby pracy nad podźwignieniem rolnictwa i przemysłu. Przy roztrząsaniu rozmaitych kwestyj w ten zakres wchodzących, nasunęła się sama przez się myśl urządzenia wystawy krajowej w tym celu, ażeby uzyskać sposobność do dokładnego obliczenia się z siłami naszemi na polu produkcji rolniczo-przemysłowej — ażeby uzyskać sposobność do zrobienia ogólnego przeglądu tego wszystkiego co teraz produkować umiemy i możemy. Wystawa ma przeto służyć za punkt wyjścia do dalszej pracy w tym kierunku. Będzie ona miała to samo znaczenie, jak bilans, zamykający pewien okres rachunków w jakimś interesie, dowiemy się z niej, jak stoimy z naszem rolnictwem i przemysłem, po której stronie mamy minusy a po której plusy? Nie będzie ona ani popisową, ani powszechną, gdyż w dziale trzecim zagranica jest wykluczoną, jak to program wystawy rozesłany przed 6 miesiącami świadczy.

Tak też zadanie jej pojmowali i pojmują wszyscy ci poważni mężowie, nie tylko ze Lwowa ale i z Krakowa i ze wszystkich okolic kraju, którzy bądźto osobiście należą do komitetu wystawowego bądź w jakikolwiek inny sposób czynnie objawili życzliwość dla niej. Możemy zapewnić dowcipnych krytyków z Tarnowa i z Krakowa że komitet wystawowy w obecnym swoim składzie z pewnością nie ma zamiaru urządzać „powszechnej wystawy światowej" w tutejszym ogrodzie Jabłonowskich — jak tym panom lwowską wystawę nazwać się podobało dla tego, aby jej nadać piętno komiczności. Tego rodzaju argumenta istotnie nie zasługują na to, ażeby je zbijać na serjo i zaprawdę „Czas" lekkomyślnie odstąpił w tej sprawie od tradycjonalnej powagi, z jaką zwykł traktować kwestje publiczne.

Argument drugi, że teraz są za ciężkie czasy na to, ażeby wystawę urządzać, jest także nieuzasadniony, bo nikt o tem nie myślał, żeby galicyjska wystawa miała być urządzona w tym celu, ażeby zaimponować światu przepychem jej i wspaniałością. Owszem przeciwnie, ci wszyscy, którzy nad tym przedmiotem zastanawiali się poważniej, pojmują ją w ten sposób, że wystawa odsłoni wyraźnie i widocznie nie tylko dodatnie ale i ujemne strony naszego rolnictwa i przemysłu abyśmy się z niej nauczyli, gdzie są nasze najsłabsze strony w tym względzie, a gdzie znów szybszy postęp jest możliwym. Jeżeli z tej strony dobrze siebie poznamy, to nam się wystawa opłaci, gdyż nauczy nas ona, co nam przedsiębrać należy, ażeby nastały lepsze czasy niż teraźniejsze!

Powtórzyć przeto musimy, że tej krytyki w przedmiocie wystawy nie mielibyśmy śmiałości poczytywać za opinję Krakowa. Kraków zanadto poważnem jest miastem, ażeby zdanie swoje w przedmiocie obchodzącym kraj cały, wypowiadał w formie tak niepoważnej, jak ów protest wydrukowany w „Poradniku" i w „Czasie" — zwłaszcza gdy prawowita reprezentacja miasta Krakowa, t. j. tamtejsza rada miejska urzędownie uznała użyteczność tej wystawy, wotując subwencję na koszta jej urządzenia, gdy hr. Henryk Wodzicki, prezes towarzystwa gospodarczego krakowskiego, jako referent komisji budżetowej w sejmie najgoręcej za subwencję na wystawę przemawiał, gdy izba handlowa krakowska i muzeum przemysłowe, jako naturalni przedstawiciele przemysłu, gdy prezydent miasta i najznakomitsi jego obywatele nie odmówili poparcia swojego wystawie.

Lecz przypuściwszy nawet zresztą, że krytyka pomysłu wystawy byłaby zupełnie uzasadnioną, to na każdy sposób dziś jest już ona stanowczo nie na czasie, po półtorarocznych roztrząsaniach i przygotowaniach, gdy rozliczne korporacje zobowiązały się wesprzeć ją, gdy wpływają fundusze na jej urządzenie, gdy składki płyną — gdy jednem słowem, kwestja, czy wystawa ma być albo nie być, stanowczo i nieodwołalnie jest rozstrzygniętą. Jeżeli książę Bismark spróbował zaszachować wystawę paryską swojem veto, to można wytłumaczyć rozmaitemi okolicznościami, głównie zaś tem, że Niemcy nie mieliby z czem pochwalić się w Paryżu. — Trudnoż przypuścić, ażeby opozycja krakowska przeciwko wystawie lwowskiej miała swe źródło w którejkolwiek z podobnych pobudek, jak veto berlińskie przeciwko zapowiedzianej na rok 1878 wystawie w Paryżu...

Kończąc te uwagi, z całą siłą przekonania wypowiadamy zdanie nasze, że gdy porzucenie myśli wystawy krajowej w obecnej chwili, po tylu przygotowaniach, ubliżyłoby nietylko honorowi, ale i interesom naszego rolnictwa i przemysłu, to, wszyscy poważnie o sprawach publicznych sądzący obywatele przyłożą teraz wszelkich starań, ażeby to przedsięwzięcie pomyślnie udało się przyprowadzić do skutku. Dziś już los i skutek wystawy zawisły tak od rolników jak i przemysłowców. Zarazem wypowiadamy nadzieję, że „Czas" w dobrze pojętym interesie publicznym nie zechce w przyszłości zamieszczaniem tak błahych zdań i odezw wypowiadać walki poważnej opinji kraju, która się stanowczo za wystawą oświadczyła.

Finanse austrjackie w ciągu 19. stulecia.

I.

Pod tym tytułem wyszło właśnie w Pradze dzieło prof. Adolfa Beera, obranego sprawozdawcą komisji podatkowej rady państwa, oparte na źródłach, czerpanych z archiwum wspólnego i przedlitawskiego ministerstwa skarbu, przedstawiające dokładny obraz austrjackiej administracji finansowej, począwszy od r. 1781 aż do r. 1870. Smutne to malowidło i nie mniej smutnie brzmi ilustrujący je tekst. Pomimo jednak, że historja ta nie jest wesołą, niemniej jednak jest zajmującą także dla nas, którzy sens jej moralny nieraz dotkliwie uczuwaliśmy i dotąd uczuwamy.

Historja finansów austrjackich jest właściwie biografją „deficytu", który wśród nieszczęśliwych najczęściej eksperymentów finansowych i krótkowidzącej polityki handlowej od r. 1817 do 1847, oddzielającej państwo od reszty świata handlowego chińskim murem ceł prohibicyjnych, z małego potwora wyrósł wkrótce w olbrzymiego wampira, wysysającego z nienasyconą krwiożerczością żywotne soki państwa. Równie niepotrzebne, jak nieszczęśliwe wojny, mobilizacje, zbrojne neutralności, wewnętrzne zaburzenia i przewroty wytwarzały atmosferę niezmiernie sprzyjającą bujnemu jego wzrostowi. Z wstąpieniem na tron Józefa II. rozpoczęła się epoka chronicznego deficytu. W r. 1781 wykazywał jeszcze roczny bilans państwa nadwyżkę w kwocie 800.000 w. w., ale już w następnym roku okazał się niedobór przeszło $5^1/_2$ miljona złr., a w latach 1783—1787 wahał się pomiędzy $6^1/_2$ a $9^1/_2$ mil. Niedobór ten można było jeszcze przeboleć, bo był skutkiem reform wewnętrznych i produktywnych wydatków na polepszenie administracji wewnętrznej państwa, ale z wybuchem wojny tureckiej począł wzrastać budżet wojskowy i spowodował w latach 1788 i 1791 deficyt w przeciętnej kwocie 29—30 milj., podczas gdy jednocześnie stały dług państwa z 300 milj. wzrósł do 400 milj., a suma bankocetlów, będących w obiegu z 8 milj. podniosła się do 30 milj.

W r. 1792 rozpoczęły się wojny rewolucją francuzką a wydatki wojskowe pochłonęły w przeciągu następnych lat dziesięciu do r. 1801 okrągłą sumkę 900 milj. złr., czyli o 100 miljonów złr. więcej, niżeli wynosił w tym samym czasie cały czysty dochód państwa! Wobec tego przedstawiał roczny deficyt w przeciętnej kwotę 61 milj. złr. Kredyt zagraniczny osłabł i już w r. 1794 ujrzano się w konieczności rozpisania wewnętrznej pożyczki przymusowej. Dług stały już w r. 1801 dosięgnął wysokości 640 milj. a suma bankocetlów, będących w obiegu, przewyższała 200 milj. W r. 1799 uznano oficjalnie dysażjo, które w maju roku 1801 wzrosło do 16%. Srebro stawało się coraz rzadszem, a od kiedy poczęto wydawać bankocetle po 2 i 1 złr., nawet moneta zdawkowa znikła z obiegu.

Teatr.

(Daniszewy, dramat w 4 aktach napisany po francusku przez Piotra Newskiego i Aleks. Dumasa, przełożony przez A. Podwyszyńskiego a przedstawiony po raz pierwszy we Lwowie 7 marca.)

Dramat, o którym mamy mówić, służyć może za dowód, że nie tylko w sferze przemysłu, ale i w literaturze zachodnia Europa zaczyna eksploatować wschodnią. Jak w przemyśle surowy materjał wywożą na Zachód, aby ztamtąd powracał potem w postaci fabrycznego towaru na Wschód, tak w tym dramacie surowy temat zaczerpnięty z życia rosyjskiego odbywa wędrówkę aż do Paryża, aby ztamtąd powrócić na miejsce urodzenia jako skończone dzieło artyzmu.

Kto był jednak na przedstawieniu Daniszewów, a zna choć trochę życie rosyjskie, ten łatwo mógł przyjść do przekonania, że udział Aleks. Dumasa w napisaniu tego dramatu musiał być znacznie mniejszy od udziału drugiego autora, Newskiego. Tylko Rosjanin mógł tak wiernie przedstawić stosunki miejscowe, tak prawdziwy koloryt nadać sztuce, wykuć takie postacie, jak hrabiny Daniszew, księżniczki Lydji, Zacharowa i Osipa. Niepodzielną własnością Dumasa może być tylko Francuz, Roger de Toldé, plątający się (dość wdzięcznie zresztą) w tej sztuce i stanowiący niejako łącznik pomiędzy publicznością francuską a tak obcym jej światem przedstawionym w sztuce. Do Dumasa bezwątpienia należy także układ scen, zdradzający zapewne, niemal mistrzowską rękę, i ostateczne wykończenie obrazu, t. j. wydobycie lub złagodzenie pewnych efektów, stosownie do wymagań sceny, i zaokrąglenie zbyt ostrych konturów.

Rzecz dzieje się w 1851 roku, to jest za czasów kriepostnego prawa czyli pańszczyzny. Ciężkie to były czasy dla ludu w naszych prowincjach, ale daleko cięższe w Rosji. Chłop był niewolnikiem pańskim w całem znaczeniu tego słowa, los jego zależał zupełnie od tego, czy pan był człowiekiem łagodnym i ludzkim, czy nie. Hrabina Daniszew to postać skrojona na wzór Katarzyny II., za której czasów się urodziła. Jest ona samowładczynią w swoich dobrach, jak tamta w swojem państwie. Traktuje poddanych jak bydło, jak swoją stadninę, wola jej wdziera się w najserdeczniejsze stosunki ludu, gwałci najświętsze prawa. Prawda, że dogadzając swemu kaprysowi wychowała na swoim dworze kilka dziewcząt wiejskich, które ją ciągle otaczają i już nie różnią się od niej ani strojem, ani formami zewnętrznemi, ani wykształceniem, ale dla tych wszystkich istot ma ona tyle uszanowania, ile dla ulubionego pieska, a może mniej nawet, i jeżeli je przypuszcza do ścisłej poufałości, to w każdej chwili gotowa je odtrącić, jako igraszkę rąk swoich, jako dzieło swego kaprysu, i pogrążyć w tej nicości, z której je wydobyła.

Między temi nieszczęsnemi kreaturami hrabiny jest jedno dziewczę dziwnie ujmujące, Anna Iwanówna. Przyjechał do hrabiny na jakiś czas jej syn Władimir, jedyny spadkobierca jej imienia i majątku, poznał dziewczę, pokochał ją i w niej także wywołał gorącą wzajemność. Hrabia Władimir to szlachetny młodzieniec zupełnie do matki niepodobny, nie zwraca on uwagi na przepaść społeczną, jaka dzieli jego od kobiety równej mu wprawdzie wykształceniem i szlachetnością uczuć, ale poddanki, i odkrywa przed matką zamiar swój ożenienia się z Anną. Matka kocha jedynaka do szaleństwa, ale właśnie dlatego układa dlań świetny plan małżeństwa z księżniczką Lydją. Po burzliwej scenie z synem, który tylko pod względem niezłomności podobny jest do matki, ta ostatnia przecie zgadza się na zamiary Władimira. Stawia tylko warunek: Władimir ma odjechać na rok, żyć życiem stołecznem, uczęszczać do salonów, obcować z pięknemi kobietami. Jeżeli po roku takiej próby nie rozproszy szalonego uczucia dla Anny, to matka zezwoli na ślub z poddanką.

Władimir uszczęśliwiony. Cóż dla niego znaczy rok próby, skoro tak pewny jest swego uczucia i Anny. Żegna się z matką, żegna się czule z zalaną łzami Anną, której, stosownie do danego matce przyrzeczenia, nie śmie nawet pocieszyć wiadomością o układzie zawartym z matką i odjeżdża, zostawiając we łzach i żalu wszystkich domowników, kochających dobrego pana. Zaraz po jego odjeździe scena żalu zamienia się w scenę podziwu i przerażenia. Ledwie znikła z widnokręgu trójka unosząca Władimira, hrabina Daniszew przywołuje Annę i oświadcza jej, iż ułożyła dla niej małżeństwo, które ma być dziś, zaraz, natychmiast zawarte. Anna ma zostać żoną Osipa.

Kto jest Osip? Jest to chłop prosty, siermiężny, ale pod tą siermięgą bije serce czułe i mężne. Śmiał on podnieść oczy na Annę i pokochał ją niemniej silnie, jak hrabia Władimir, ale naturalnie bez nadziei, aby ta istota równie jak i on z ludu, ale przeszczepiona do wyższego świata, mogła kiedykolwiek zostać jego żoną. Dziś gdy mu hrabina oznajmia swoją wolę i zarazem uwalnia od poddaństwa wraz z przyszłą żoną, Osip nie chce wierzyć swemu szczęściu. Atoli niebawem wszystko mu się rozjaśnia, szczególnie gdy hrabina zaleca mu, aby niedługo kazał czekać na potomka. Odrzucić haniebnie narzucone szczęście, sprzeciwić się woli niezłomnej hrabiny? W takim razie hrabina wyda Annę za jakiego Iwana lub Piotra, który będzie się starał co do joty spełnić jej zlecenia. Osip staje do ślubu z Anną. Pop na widok rozpaczy panny młodej, czyni pokorne uwagi o zgodzie zobopólnej, ale hrabina tłumaczy mu, że to są zwykłe skrupuły i na dowód wsuwa mu sakiewkę do ręki. Pop już zupełnie przekonany i ślub idzie jak po maśle.

Tymczasem Władimir, ani przeczuwając co się stało z Anną, pędzi życie swobodne w stolicy, tęskniąc do chwili, która ma spełnić jego życzenia. Stosując się do wymagań matki, bywa u księżniczki Lydji, bogatej, namiętnej i wpływowej kobiety, o której stosunkach z jenerał-gubernatorem niektórzy złośliwie się odzywają. Namiętna Lydja poprzysięga sobie, że Władimir musi zostać jej mężem. Hrabina Daniszew, która pragnie tego jak najgłębiej, sądząc, że syn pod wpływem wdzięków pięknej Lydji zapomniał już o Annie, przybywa do stolicy, aby oddawna ukartowane przez się małżeństwo doprowadzić do skutku. Tymczasem Władimir z ust przyjaciela Francuza dowiaduje się o losie, jaki spotkał Annę i wybucha groźbą, która matkę przejmuje najwyższym strachem. Zamiast świetnego małżeństwa może ona grób zgotować synowi. Spieszy więc coprędzej na wieś, gdzie mieszka Osip z żoną i tę ostatnią chce w jakikolwiek sposób oddać synowi, aby go tylko powstrzymać od kroku rozpaczy. Tu następuje scena z Osipem, pełna wysokiego efektu dramatycznego. Osip, który był dotąd sługą, bratem, ale nie mężem Anny, zgadza się na rozkaz hrabiny odjechać — ale z Anną. Domyśla się on planów dawnej swej pani i pyta Annę otwarcie wobec hrabiny, czy chce zostać kochanką hrabiego? Jeżeli chce, on natychmiast sam odjedzie. Zjawia się i Władimir. Skruszona matka zezwala na małżeństwo syna z Anną, byleby tylko rozwód dał się wyrobić. Osip przyjmuje na siebie wszystkie ciężary moralne rozwodu, a wpływowa księżniczka Lydja narzuca się z chęcią wyjednania rozwodu. Czyni to ona tylko dlatego, aby wyjednać — bezwzględny zakaz. Nieprzebyta zapora staje między Władimirem a Anną, tembardziej, że w tej ostatniej obudzają się skrupuły. Jak ona może porzucać człowieka, który ją tak kocha, który się tak dla niej poświęca, który rzucony przez nią, nie będzie miał prawa z nikim się ożenić! Osip rozstrzyga całe zawikłanie: przyjmuje habit mniszy i łączy Władimira z Anną.

Taką jest osnowa sztuki. Już z tego pobieżnego szkicu można ocenić jej wysoką dramatyczność, wypływającą głównie ze stosunków społecznych, które już dziś nie istnieją, ale które żyją jeszcze w pamięci dzisiejszego pokolenia. Przeprowadzenie intrygi wyborne, uwaga i ciekawość widza wytężoną jest do samego końca, a niektóre sceny wywołują silne wzruszenie. Wszystkie postacie noszą piętno prawdy na sobie, nawet bardzo wyidealizowana postać Osipa. Trzy siły złożyły się na uszlachetnienie tego człowieka: miłość, nieszczęście i religja. Rażący kontrast z Osipem stanowi Zachorow, chłop miljonowy, zarabiający na pijaństwie ludu i zostający w ciągłych konszachtach z rządem.

Już wtedy katastrofa była bliską, a z dwuletniego pokoju w latach 1803 i 1804 który obniżył budżet wojskowy a podwyższył dochód z podatków, nie umiano skorzystać i potop bankocetlów jeszcze przed nowym wybuchem wojny dochodził do 350 milj. z podwojonem dysażjo!... Zaraz po pokoju preszburskim wynosiła suma bankocetlów w obiegu 400 miljonów — a dysażjo wzrosło do 50%, w sierpniu 1808 podniosła się suma bankocetlów do 500 milj., a dysażjo do 140%. Gdy w r. 1810 suma będących w obiegu bankocetlów przekroczyła po raz pierwszy miljard, jeden gulden papierowy posiadał tylko jeszcze wartość ćwierć guldena srebrnego!

Cesarz Franciszek czuł sam potrzebę wyjścia z tego rozpaczliwego stanu i zatwierdził „zarys“ nowego systemu finansowego, wypracowany przez ówczesnego prezydenta nadwornej kancelarji hr. O'Donnell, ale to wszystko nie miało żadnych skutków praktycznych. Potop papierowy wzmagał się coraz bardziej i dochodził już do półtora miljarda. Trzeba było użyć środków heroicznych.

Takim środkiem była **dewolwacja bankocetlów** wprowadzona patentem z 20. lutego 1811. Było to jawne przyznanie się do istniejącego już oddawna potajemnego bankructwa. Ówczesny stosunek monety kruszczowej do papierowej wyrazi najlepiej przykład, że za hektolitr pszenicy, którego cena w tych czasach wynosiła najwyżej 12—13 zł. w. w monecie kruszcowej, potrzeba było zapłacić 120—130 złr. w bankocetlach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencje „Kron. Codz.“

Warszawa 7. marca.

(?) Od korespondenta warszawskiego żądacie nowin wojennych, pojaśnień o stanie uzbrojeń i terminie wybuchu wojny. Nie na wszystkie pytania łatwo ztąd odpowiedzieć; zanadto mało bowiem nasi ciemiężyciele pozwalają nam wiedzieć o stanie rzeczy; w nic nie dadzą nam wglądnąć, o nic zapytać, o niczem się przekonać. Nawet rozmowy polityczne o kwestji rozgorączkowującej wszystkie umysły surowo są zakazane; z powierzchni przeto naszego życia niktby nie poznał, że zagraża nam wybuch wulkanu, sztucznie przygotowanego przez rząd carski, niby to w obronie interesów wszechsłowiańskich, a właściwie we wyłącznych widokach zaborczych carstwa. Ruch wojskowy od kilku dni wzmógł się u nas do nieprzewidywanych aż do niedawna rozmiarów; d. 3. b. m. wydał „Goniec urzędowy“ rozkaz mobilizacji wszystkich wojsk, rozłożonych na terytorjum Królestwa i Litwy; jakkolwiek zechcą z Petersburga upozorować ten krok niezwyczajny wobec Europy, wierzcie mi, że nie powiedzą prawdy. Mobilizacja jest faktem wojennym, a nie czysto administracyjnym, jak pragnie nas przekonać obłuda moskiewska; w kołach oficerskich panuje tu przekonanie, że mobilizacja 8 korpusów zachodnich nie przeciw samej Turcji została wykierowaną. Radzę wam być na baczności, bo rozgoryczenie sfer wojskowych na Austrję dorównało w ostatnich czasach nienawiści przeciw Turkom. Austrji bowiem i Anglji przypisują tu całą tę okropną klęskę ekonomiczną, w jaką pogrążyło Moskwę przedłużanie nadmiarę wybuchu wojny. To też zewsząd słychać przechwałki żołdaków carskich, że w czterech tygodniach będą panami Rosji austrjackiej, jak już poczęto nazywać Galicję, eskamotując naprzód nazwę, żeby potem zeskamotować prowincję. Tajni agitatorowie wysełają się ztąd coraz częściej za kordon; przed kilku dniami przejeżdżało ich całe grono z rozkazem udania się do głównych miasteczek galicyjskich, w celu sondowania usposobień tamtejszej ludności włościańskiej, ażaliby w razie konfliktu pomiędzy Austrją a Rosją i wkroczenia wojsk ostatniej do Galicji wschodniej, można liczyć na skuteczność podniesienia tamże sztandaru „słowiańskiego“ przeciw Niemcom i wysysającym włościaństwo przez lichwę żydów. Widzicie, że Moskwa nie pogardzi w danym razie żadnem narzędziem agitacyjnem i że umie z dala podsłuchiwać najcichsze skargi waszego ludu.

Młodych lekarzy tutejszych, którzy świeżo pokończyli kursa akademickie na wszechnicy warszawskiej, wysełają co prędzej do Moskwy, gdzie tworzy się wielki korpus służby sanitarnej, mający wkrótce nad Prut wyruszyć. W ogóle, jeżeli przed tygodniem jeszcze wybuch wojny był problematycznym, w ostatniej chwili nawet najgoretsi wielbiciele dyplomacji angielskiej musieli nabrać pewności, że wojna, skoro tylko zadymki panujące w Rumunji przeminą, wybuchnie z całą siłą długo powstrzymanego fanatyzmu. Nikt tu nie wierzy aby wszystko skończyło się na poturbowaniu Turcji. Pogłoski o przyjeździe cara do Warszawy także nie ustają, ale udać ma się on nie do naszej stolicy, lecz na południe, a zapewne do Kiszeniewa, ażeby być bliskim teatru wojny.

O koncesjach nic nie słyszymy, chociaż w ogóle postępowanie władz nieco złagodniało; koncesje mamy przeto in modo, ale nie in re; i owszem, coraz głośniej mówią o wydarciu prawa, świeżo powierzonego szlachcie naszej w ostatnich rozporządzeniach sądowych, zaprowadzających sądy pokoju w Królestwie na modłę wszechrosyjską. Lud powybierał prawie wszędzie na sędziów swoich szlachtę; otóż w Petersburskim komitecie przestraszono się tego zbliżenia ludu do polskiego obywatelstwa; ukazać się ma przeto niebawem nowella, utrudniająca wybór posiadaczy dóbr ziemskich na sędziów pokoju, a najprawdopodobniej na tem się skończy, że rząd będzie sam tych sędziów mianował, przyczem wydarzy się sposobność zasilenia nas nowym zastępem żywiołu moskiewskiego. W. ks. Konstanty ma być z zasady wrogo usposobionym wszelkim realnym ustępstwom; dlatego o zmianie położenia na lepsze, jak na teraz, nie marzymy.

Dziennikom naszym nakazano donieść, że jen. Ignatiew wyjechał za granicę dla poradzenia się sławniejszych lekarzy o stanie nadwątlonego wzroku. Z uśmiechem ironji czytaliśmy to przewrotne doniesienie, które zapewne nikomu za granicą nie zasypie oczu piaskiem. W razie wybuchu wojny objąłby on ministerjum spraw zagranicznych, a ks. Czerkaski, osławiony organizator Królestwa po powstaniu r. 1863, sprawy wewnętrzne. Osoba jego byłaby dla nas jedną rękojmią więcej, że stan kraju w niczem się nie polepszy.

Z Kongresówki z okolic Sieradza
dnia 6. marca.

U nas obecnie wskutek niepewnych stosunków politycznych ogromny zastój w interesach handlowych, a nawet i gospodarzom bardzo we znaki czuć się dający. — Kredyt kompletnie upadł. — Kapitaliści pieniądze pochowali, — tak, że nawet na pierwszy numer hipoteki na 10% nie można tysiąca rubli dostać. — Wskutek tego w kole obywateli ziemskich wielki skweres, grożący nawet kilku bankructwami, oprócz dwóch faktów już spełnionych.

W handlowym świecie bankructwa jedne po drugich: jedno z większych bankructwo domu handlowego: „Radoliński, Jabłkowski, Skupieński & spół. w Kaliszu,“ na 200.000 rubli. — Fabryki wszystkie zmniejszyły robotnicze siły do połowy, — a pracuje się we fabrykach po ¾ dnia tylko, tak jak fabryki sukna: Repphan, — Nitsze, jeden w Kaliszu drugi w Opatówku, ogromnie zasobne fabryki. — Następne zaś: Krzyżanowskiego w Sieradzu, fabryki przędzalnicze w Zduńskiej woli, — i w Łodzi jedne po drugich zamykają czynności, — ztąd nędza między robotnikami nie do opisania, — a następstwem tego braku zatrudnienia dla klas rzemieślniczych rozboje i napady po gościńcach, wsiach i miastach, — że nocą bez rewolweru ani myśleć jeździć.

Jeżeli ten stan niepewności dłużej potrwa, to bardzo smutne będą następstwa pomimo szczerej pomocy (przyznać to trzeba) — rządu, dla zapobieżenia złemu, szerzącemu się z nadzwyczajną szybkością.

Fabryki towarów swoich, pomimo znacznie podwyższonego cła importowego, nie mogą zbyć — ogromne zapasy różnych wyrobów spoczywają w magazynach oczekując lepszej chwili, — bo dziś nikt kupować nie chce. — Fabryki cukru w bardzo krytycznem położeniu także, wszystkie zapasy prawie zeszłorocznej kampanji cukrowniczej niezbyte do tej pory — a tu świeżego towaru dostarcza tegoroczna kampanja.

Oto mniej więcej stan finansowy przemysłowy i gospodarczy w tutejszych okolicach, — a podobne wiadomości dochodzą nas i z innych okolic król. polskiego nie wyjmując i samejże Rosji.

Co dalej będzie?! Niedaleka zapewne przyszłość okaże.

Z Wołynia 20. lutego.

(c) Czynownictwo ochłonęło już nieco ze sztucznego entuzjazmu i zamilkło; a kraj cały z ciekawością spogląda na Wschód, oczekując ztamtąd rozwiązania tej niepewności w jakiej dzień za dniem upływa w niepokoju o jutro.

Ruch wojska w kraju ustał. Przy granicy tylko austrjackiej kilka pułków kozaków rozproszonych małemi komendami uwija się nieustannie. W Żytomierzu zostawiono kilku oficerów dla ćwiczeń nowobrańców konskrypcjonistów, dla dokompletowania pułków wysłanych do południowej armji. Policja tylko i żandarmerja na ciągłych czatach i nieustannem śledzeniu, czego i kogo? odgadnąć trudno. Nikogo jednak z prywatnych osób dotąd nie niepokoją. Za to duchowieństwo katolickie wszędzie prześladują i to coraz więcej.

Znowu wywieziono kilku proboszczów z naszej djecezji, a na ich miejsce nikogo nie ma. Z Żytomierza wysłano na wygnanie jednego z profesorów skasowanego seminarjum księdza Żmigrodzkiego. W kościołach podczas każdego nabożeństwa uwijają się szpiegi wiadome ze swego powołania, oprócz takich, o których nikt nie wie, że są członkami tajnej policji.

Pozostali jeszcze na miejscach kapłani w ciągłem niespokojnem są oczekiwaniu, jaki ich los spotka, a widząc opróżniające się niespodzianie parafje, każdy z nich spodziewa się podobnego dla siebie losu.

Belgrad 4 marca.

(†) Serbja odetchnęła. Post nubila phoebus — po krwawych wysileniach i ofiarach następuje spokój i skupienie. Ks. Milan wyda jutro lub pojutrze proklamację do narodu, w której usprawiedliwi się z aktu dokonanego w ostatniej chwili. Mogło się nawet bez tego obejść, bo cała Serbja czuje zbawienną doniosłość pokoju, a mieniając miecz na pług przygotawia się do ekonomicznego odrodzenia ciężko wyniszczonego kraju. Wszakże akcja pokojowa nie obeszła się bez wichrzeń pewnego stronnictwa, na którego czele stoi kilku ambitów, żądnych władzy. Zwołanie wielkiej skupczyny było dziełem konserwatystów; jej rozwiązanie było rewanżem ze strony liberałów. Partrja Marinowicza chciała kopać dołki pod Risticzem. Koryfeusze tego stronnictwa odbywali długie narady w hotelu „Pod królem serbskim (!)“, a celem konspiratorów było: obalić ministerstwo Stevcza-Ristic, pociągając ministrów do odpowiedzialności za wrzekome nadużycia administracyjne, skonfiskować następnie prywatne ich majątki, a gdyby książę opierał się temu, to zdetronizować i księcia. W dniu, kiedy kandydat tego stronnictwa, Topuzowicz, został wybrany prezydentem skupczyny, oświadczył mi jeden z główniejszych wichrzycieli całkiem otwarcie, że właśnie nastała pora do wykonania zamachu. Atoli zarzewie wojny domowej zgasło szczęśliwie, dzięki energji ministerstwa. Risticz rozwiązał skupczynę jeszcze tej samej godziny, o której została zagajoną. Krok ten wywołał w obozie Marinowicza powszechną panikę. Topuzowicz udał się do prezydjum gabinetu po wyjaśnienie. Owóż minister powołał się na art. 89, alin. 5 i art. 54 konstytucji, w myśl których wielka skupczyna obradować ma li tylko w „wypadkach nadzwyczajnej doniosłości“. Ten nadzwyczaj doniosły wypadek został już w pierwszej godzinie posiedzenia załatwiony, skupczyna zgodziła się na pokój, nie pozostawało tedy nic innego, jak tylko rozwiązać skupczynę. Temu dowcipnemu zaszachowaniu przeciwników zawdzięcza Risticz, iż utrzymał się u steru, i spodziewać się należy, że Serbja długo jeszcze nie będzie mogła obejść się bez jego wypróbowanej ręki.

O bohaterach moskiewskich mówi się tu już nie z goryczą, a z lekceważeniem. Finita la comoedia. Na własne uszy słyszałem wczoraj w restauracji, jak pewien wyższy oficer serbski głośno przepowiadał, że Serbja na wypadek rosyjsko-tureckiej wojny zawrze aljans z — Turcją. Przed tygodniem nadeszła tu cała paka broszur moskiewskich, któremi od niepamiętnych czasów błahotworitelne komitety Serbję traktują. Posyłka była adresowaną do pana Jowanowicza, profesora tutejszego. Cóż się dzieje? Oto pan Jowanowicz, zwietrzywszy w pace jucht moskiewski, nie przyjął prezentu. Co za radykalna zmiana stosunków, wyobrażeń i sympatyj!

P. S. Dowiaduję się właśnie, że w proklamacji księcia ma figurować także uczucie wdzięczności dla dobroczyńców moskiewskich. Mogę was upewnić, że podobny komplement, jeżeli nie jest wypływem czczej kurtoazji dyplomatycznej, będzie w całej Serbji należycie oceniony.

Przegląd polityczny.

Lwów, 9. marca.

Na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów ozwało się echo przycichłych nieco w ostatnich czasach rekryminacyj sumienia publicznego przeciw „szwindlowi“ kolejowemu, który sprowadził znane przesilenie finansowe w monarchji. Koncesjonarjusze kolei morawsko-szląskiej, złożeni z członków izby posłów, albo ich „najserdeczniejszych“, nie dopełniwszy większej połowy zobowiązań, zawartych w koncesji, przyprawili skarb państwa o stratę 8 miljonów złr. i nie wybudowali nawet kolei bocznych, do których koncesja ich wyraźnie zobowiązywała. Sprawę tę nieczystą podjęła w izbie skrajna lewica w osobie dep. Steudla, który postawił wniosek o pobranie na rzecz poszkodowanego skarbu kaucji, złożonej przez koncesjonarjuszów. Komisja izby, której wniosek przekazano, oświadczyła się naturalnie przeciw niemu i wniosła przejście do porządku dziennego, usprawiedliwiając towarzystwo, że skoro rząd sam wybudował koleje uboczne, spółka koncesjonarjuszów nie miała prawa ani obowiązku wybudowania tychże, że przeciwnie straciła ona dużo na całem przedsiębiorstwie i t. d. Cała rezolucja komisji była nacechowana najgorszą wiarą, gdyż rząd przystąpił do budowy tylko z ostatecznej konieczności, a spółka straciła nie na budowie, ale na giełdowych szacherkach z Unionbankiem. Wszystko to wykazał piorunujący trybun izby, p Kronawetter, przed którego dosadnemi argumentami sprawozdawca komisji dr Weber musiał aż schronić się pod opiekę prezydenta. Nic jednakże nie skutkowały przekonywające i dokumentami poparte wywody Kronawettera, izba 97 głosami przeciw 78 głosom Polaków, skrajnej lewicy i stronnictwa prawa ocaliła kaucję spółki i pokryła płaszczykiem monstrualne przeniewierstwo.

O podróży jenerała Ignatiewa przemówił nareszcie organ rosyjski „Nord“. Zapisujemy jego wywnętrzenia się, gdyż te o tyle przynajmniej są ważne o ile wyrażają, w jakiem świetle gabinet petersburski pragnąłby przedstawić Europie podróż swego wysłannika. Owoż „Nord“, wypisując marszrutę jenerała, mówi iż tenże, powracając z Paryża przybędzie do Wiednia między 15 a 18 b. m. Dalej oświadcza, iż słusznem jest zdanie dzienników, przypisujących jenerałowi zadanie wejścia w bliższe stosunki z rozmaitemi dworami. Wobec teraźniejszych zawikłań w Turcji, naturalną jest rzeczą, że rząd rosyjski dał jenerałowi Ignatiewowi misję podobną do tej, jaką miał ongi markiz Salisbury, gdy z Londynu wędrował do Konstantynopola. Będzie to zatem coś w rodzaju „meteora“, jak się wyraził książę Bismark o podróży markiza Salisbury. — Bezpośrednie porozumienie się, pisze dalej „Nord“, z rozmaitemi gabinetami co do praktycznych środków, jakie wszystkie te gabinety mają na oku, jest głównym celem podróży byłego posła rosyjskiego. Tyle „Nord“. Wynika z tego, że Rosja uporczywie dąży do wciągnięcia mocarstw do wspólnej akcji na Wschodzie, a następnie do wyjednania sobie mandatu w celu przeprowadzenia tejże akcji w ich imieniu. Jak widzimy, misja jenerała Ignatiewa jest bardzo trudną, zważywszy na obecne usposobienie gabinetów.

O pożyczce rosyjskiej zamieszcza dziennik „Daily News“ sensacyjną wiadomość z Petersburga, niezawodnie grubo opłaconą, która brzmi: „Z wiernego urzędowego (rosyjskiego?) źródła dowiaduję się, że „Holandja“ zaproponowała Rosji 500 miljonów rubli na najkorzystniejszych warunkach“. (Nadmieniamy tu w nawiasie, że „Holandja“ nie jest żadną bankierską firmą, a jako państwo w pożyczki obcym krajom nie bawi się). „Jednak rosyjski minister finansów, pisze dalej korespondent, odrzucił tę propozycję“. (A!). Nakłamawszy tak grubo, korespondent „Daily News“ łagodzi rzecz, dodając: „Mam wszelkie powody do przypuszczenia, że chociaż właściwie Holandja pożyczkę proponowała, oferta właściwie nie od niej wyszła, ale od poddanych innego państwa, co na samą ofertę ponurą nałożyło cechę. Tego już nikt nie zrozumie. Zapewne jest to dodatek redakcji „Daily News“, która wziąwszy pieniądze za tego rodzaju entrefilet, nie chciała się ostatecznie kompromitować wobec swoich czytelników i dodaniem tego ostatniego frazesu rzecz całą zneutralizowała. Naiwnie brzmią ostatnie słowa korespondenta. Pisze on mianowicie, że ta odmowa ze strony ministra rosyjskiego oznacza, iż albo Rosja jest pokojowo usposobiona (?), albo też sama ma dość pieniędzy (?) dla prowadzenia wojny!

O układach pokojowych Porty z Czarnogórą nie ma dziś nic pomyślnego do doniesienia; zbrojenie się Rosji bardzo zły wpływ na ich przebieg wywiera. Powstanie w Bośnji i Albanji wzmaga się. Książę Mikołaj coraz nowe trudności stawi. Pełnomocnicy jego w Konstantynopolu mają tyle tylko władzy, iż mogą przyjmować oświadczenia Porty ad referendum.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym przedwczorajszego posiedzenia był wybór pięciu sekcyj.

Po bardzo obszernej dyskusji formalnej zgodzono się na wniosek radnego p. Dobrzańskiego aby wybrać osobną komisję, któraby przedłożyła projekt względem ilości członków, mających wybrać się do każdej z pięciu sekcyj i zaproponowała imienny skład każdej z tych sekcyj.

Następnie odczytał p. prezydent spis radnych, i każdy oświadczył. do której sekcji chce należyć. Na wniosek radnego pana Gromana wybrano proponowaną przez p. Dobrzańskiego komisję z pięciu członków, która udała się zaraz na ustęp, celem ułożenia listy członków każdej poszczególnej sekcji. O późnej godzinie przedłożyła komisja swe wnioski z propozycją kandydatów do poszczególnych sekcyj, które też bez dyskusji przyjęto.

Teatr. Dziś dnia 10 o godzinie 4 popołudniu „Djabeł w zalotach“, melodramat w 3 aktach J. N. Kamińskiego. O godzinie 7 wieczór „Straszny dwór“, opera w 4 aktach a 5 obrazach; muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

Ostatni wykład dr. S. Syrskiego „z zeologji“ rozpocznie się dziś o godz. ½5.

Dzieciobójstwo. Dwaj wyrobnicy idąc dziś o godz. 7 rano przez most prowadzący z wałów Hetmańskich na ulicę Karola-Ludwika, naprzeciwko hotelu Lazarusa, spostrzegli leżące w Pełtwi zawiniątko. Sądząc, że to są jakieś rzeczy zawinięte, udali się na dół, wydobyli węzełek z wody i rozwinąwszy go, znaleźli nowonarodzone dziecię płci męskiej już nieżywe. Znalezione zwłoki dziecięcia całkiem rozwiniętego zaniesiono do policji, zkąd je po spisaniu protokołu o tym wypadku odesłano do szpitala. Zarządzono zarazem śledztwo za wyrodną matką dziecięcia.

Zatwierdzono wybór gr. kat. ks. kanonika Jana Koblańskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Kołomyi.

Nowy Sącz dnia 5 marca. Wczorajszy odczyt prof. p. Michała Sękowskiego „Liryzm w charakterze narodu polskiego“ zgromadził do sali liczną publiczność płci obojej, z wyjątkiem synów Izraela, których to co się nas dotyczy nic wcale nieobchodzi. Szan. prelegent w pięknym swym wywodzie przedstawił rzecz w sposób nader zajmujący.

Na przyszłą niedzielę 11 b. m. zapowiedziany jest odczyt prof. K. Gutkowskiego „Towarzyskie życie zwierząt“. Liczny współudział naszej publiczności w odczytach świadczy o wyrobionym jej smaku. Zakończę rzecz o kościele.

Może Galicja nie wie, że Sącz drugorzędne miasto, nie ma organów. I fundusz jest w gotówce 3.000 i 14 cetnarów cyny, i trudno i trudno zdobyć się raz na jakie dudy. Jest to walka komitetu z plebanem paraliżująca oba usiłowania nawzajem, a to czy organa robić z zapasowego materjału na miejscu, czy materjał sprzedać a kupić gotowe. I ta walka trwa już lat 10 a my słuchamy sumy przy niestrojnym śpiewie ludu, zacierając cechę kościołów katolickich. Tak więc — po szyzmatycku wykluczono tu organy — a tak powoli powoli może zbliżymy się i do bezwyznaniowości. Możeby przewielebny konsystorz biskupi — zechciał nas od apostazyj ratować póki jeszcze niezapóźno — bo dziś mógłby jeszcze ziemu zaradzić.

(†) **Kronika poznańska.** (Koresp. „Kron. Codz.) Zdaję wam pokrótce sprawę z walnych zebrań rozmaitych naszych stowarzyszeń, które w ostatnich tygodniach w mieście naszem się odbywały.

Najpierw zebrali się na wielkiej sali bazarowej członkowie centralnego Towarzystwa rolniczego w niezwykle wielkiej liczbie. Najważniejszem, co przez dwa dni obrad, pod sprężystem kierownictwem księcia Romana Czartoryskiego uchwalono, jest to, że szkoła rolnicza imienia Haliny w Żabikowie, zamknięta przed pół rokiem z powodu wydalenia profesorów i uczniów z zaborów rosyjskiego i austrjackiego, ponownie i to niebawem ma być otworzoną, tem bardziej, że p. hr. Józef Mielżyński, jako spadkobierca ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i jego małżonki Franciszki z Wilkzyckich, ofiarował 5,000 talarów rocznej subwencji na jej podtrzymanie.

Drugie z kolei zebranie członków Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży W. ks. Poznańskiego, równie licznie reprezentowane, ten pocieszający zadokumentowało objaw, iż mimo wszelkich klęsk, jakie w ostatnich latach ponieśliśmy, ofiary nietylko nie były skąpsze, ale przeciwnie obfitsze. Mianowicie zapisy osób zmarłych w roku zeszłym i dary dobrowolne znacznego dostarczyły Towarzystwu funduszu. Że wspomnę tylko o darze ś. p. Ludwiki z Moraczewskich Stablewskiej, która zapisała Towarzystwu 5,000 talarów, i o funduszu imienia ks. Jana Koźmiana, złożonym w dniu jego imienin przez wdzięcznych jego uczniów w ilości przeszło 7,500 marek.

Natomiast walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej tak było nieliczne, że dla braku kompletu głosów, musiało się odroczyć. Towarzystwo to, którego czcigodny prezes, p. Bolesław Poniński, już sam jeden powinien dawać dostateczną rękojmię, że kierunek będzie i jest dobry oraz z duchem narodu zgodny, nie domaga od samego początku dla tego, że jednym z jego założycieli jest wybitna osobistość z obozu t. z. liberalnego, budząca podejrzenie w drugim obozie t. z. ultramontańskim. Daj Boże, aby te uprzedzenia jak najprędzej ku dobru wspólnemu ustały; boć bolesna, by sprawy publiczne cierpiały na tem, że ta lub owa osobistość temu lub owemu się nie podoba, choć rzecz, przez nią popierana, rzeczywiście na poparcie zasługiwać powinna. Czas zaiste nareszcie umieć odróżnić sprawę publiczną od prywaty!

Walne zebranie akcjonarjuszów teatru polskiego w „ogrodzie Potockiego“, było nadzwyczaj burzliwe. Żżymała się pewna część obecnych, podsycana przez niektóre tutejsze organa, że teatr nosi nazwę w „ogrodzie Potockiego“, choć ani ogrodu nie ma — teatr stoi w podwórzu przy ulicy Berlińskiej — ani p. Bolesław Potocki nie złożył takiej sumy, by instytucja, na którą grosz wdowi składała cała Polska, widocznie jedną rodzinę wsławiała. Wniosek ten podobnie jak i drugi, by w uznaniu zasług p. Teodora Żychlińskiego, który z ciężkim mozołem na budowę

Życie wyższych warstw rosyjskich odmalowane jest nadzwyczaj wiernie i wcale niepochlebnie. Pod małpiarstwem form Zachodu, pod komfortem sprowadzonym z zagranicy, tkwi tam czczość niesłychana, której ani karty, ani plotki zapełnić nie zdołają. Dostało się przytem Niemcom rosyjskim: jest ich dwóch w salonie księżniczki Lydji. Jeden spi ciągle to doktor; drugi ciągle gra na fortepianie: to najęty artysta niemiecki, którego obowiązkiem grać, aż póki mu się nie powie „dosyć“.

Gra naszych artystów w tej sztuce bez wyjątku zasługuje na wielkie pochwały, ale pierwszeństwo należy się pani Aszpergerowej (hrabina Daniszew) i panu Ładnowskiemu (Osip). Stworzyli oni postacie tak żywe i prawdziwe, że wszelkie powodzenie, jakie sztuka osiągnęła, potrzeba w znacznej części przypisać i ich talentowi. Zwracamy tylko uwagę naszych artystów na złe akcentowanie niektórych wyrazów rosyjskich, które się często w sztuce powtarzają; tak naprzykład słowa „Władimir“, „Woroncow“ powinny się akcentować nie na pierwszej, ale na drugiej zgłosce, to jest sposobem właściwym polskiemu językowi. Reżyserowi należy się uwaga, że cerkiewna chorągiew moskiewska nie jest podobna do zwykłej katolickiej, a składa się zawsze z kwadratowego płótna, zawieszonego na drzewcu.

J. T.

teatru w rozmaitych dzielnicach Polski około 22,000 talarów zebrał, rada nadzorcza ponownie powołała go do dyrekcji, zostały odroczone, dopóki wnioskodawcy nie zbiorą podpisów w wartości 5,000 tal. akcyj i nie podadzą takowych radzie nadzorczej na dwa tygodnie przed walnem zebraniem, czego statuta Spółki wymagają.

W zeszły czwartek wreszcie odbył się tutaj wspaniały wiec polsko-katolicki, na który przeszło 2,000 osób z całej prowincji się zjechało, by uchwalić adres, dar odpowiedni, wysłanie deputacji i pielgrzymkę do Rzymu, celem uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupiego ojca św. Zgromadzenie to, również pod laską księcia Romana Czartoryskiego odbyte, odznaczało się zarówno podniosłym nastrojem ducha jak wybornemi mowami, jakie na niem wypowiedziano. Ścisk tak był ogromny, że nietylko sala, oba chórki, przedpokoje i krużganki były zapełnione, ale nawet na wschodach zaległy tłumy, mianowicie ludu wiejskiego, do którego gorącemi i pięknemi słowy przemówił pan Królikowski, właściciel dóbr Bytkowa pod Poznaniem, obywatel zacny z patrjotyzmu.

Księdza dr. Kanteckiego, naczelnego redaktora „Kurjera Poznańskiego“, po dziś dzień nie wypuszczono z więzienia w sprawie przymusowej przysięgi, o której wam w jednym z poprzednich listów pisałem, wskutek czego poseł dr. Komierowski, który już w sejmie pruskim tę wyjątkową krzywdę podnosił, zapowiedział obecnie interpelację w parlamencie niemieckim.

Wczoraj wieczorem w teatrze naszym benefisowe przedstawienie „Halki“ zapełniło całą salę publicznością, ciekawą usłyszeć znanego i u was zaszczytnie tenora warszawskiego p. Cieślewskiego, który mianowicie po arji „Szumią jodły“, odśpiewanej bardzo dźwięcznie, znacznemi został okryty oklaski. Pani Sikorska, benefisantka, zyskała od kilku swych wielbicieli piękne bukiety w uznaniu dobrych swych chęci.

W „Ćwiartce papieru“ odnosili tych dni pani Parznicka i pan Lubicz pokilkakrotnie zasłużone tryumfy.

P. Stefan Krzyszkowski, dawniejszy dyrektor polskiej opery w Poznaniu, pracuje obecnie, jak się dowiaduję, nad wielką operą narodową, do której libretta na tle jednego z najpiękniejszych poematów Syrokomli ma podobno dostarczyć utalentowany nasz wieszcz nadgoplański, p. Józef Kościelski.

W końcu pozwolę sobie zwrócić uwagę waszych czytelników na wydawnictwo dawniejszego redaktora „Dziennika“ a później „Kurjera Poznańskiego“, p. Teodora Żychlińskiego, które rzadkiem przy dzisiejszym wstręcie ogólnym do popierania prac literackich cieszy się powodzeniem. Jest to „Kronika żałobna rodzin wielkopolskich, z uwzględnieniem znaczniejszych osobistości, zmarłych w latach od 1863 do 1877 w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie“. Nadmienić wypada, że przy szlacheckich rodzinach wielkopolskich autor dodaje ich drzewa genealogiczne, oparte na aktach tutejszego archiwum grodzkiego, najkompletniejszego zapewne ze wszystkich archiwów całej Polski. Dzieło to, którego pierwsze kilkanaście arkuszy, sięgających do litery *M* włącznie, miałem w ręku, obejmuje nekrologi wielu waszych, a tem samem i naszych znakomitości, że wspomnę tylko o księciu Jerzym Lubomirskim, Adamie Potockim, Juljanie Ławrowskim, Aleksandrze Fredrze itd. Dotąd złożyło prenumeratę 446 abonentów, co w każdym razie o niezwyklem zainteresowaniu się publiczności naszej wydawnictwem rzeczonem świadczy

Polacy na wschodzie. W ostatnim numerze „Kroniki Rodzinnej“ znajdujemy wykaz szkół i szkołek bezpłatnych, utrzymywanych na Wschodzie pod protekcją rządu tureckiego przez misje katolickie ks. Franciszkanów i innych zakonników. Liczba tych szkół tak męskich jak żeńskich jest nader znaczna stosunkowo do ludności chrześcijańskiej okolic, w których się mieszczą. Korzystają też z nich mieszkańcy innych wyznań chrześcijańskich. Pomiędzy nauczycielkami zakładów żeńskich są i rodaczki nasze. Z zakonu zwanego św. Józefa od Objawienia, Letycja Szczygielska jest nauczycielką muzyki w Jaffie; Jadwiga Ajatowska w Sydonie w Syrji; w Mulejmenie w Indjach (królestwo Birmańskie) Celestyna Stecewiczówna daje lekcje języka francuskiego i angielskiego, a Halina Hejdukiewiczówna udziela prócz tychże języków lekcji muzyki dzieciom króla birmańskiego. Robót uczą w szkółkach: w Jerozolimie Albertyna, a w Sydonie Idalja Szczygielska, oraz Salomea Zieniewiczówna w Zarnaku na wyspie Cyprze. Z rodaków naszych są zakonnikami w Jerozolimie: Władysław Schneider, Jakób Katarzyński, Jukudyn Bielak, oraz brat Jan Gronet, ogrodnik w Gettsemanji, zaś Mateusz Lisicki misjonarz apostolski, jest proboszczem w Betleemie.

Z Wiednia dziś wyjątkowo nie donoszą o żadnem podwójnem, potrójnem lub też sześciorakiem morderstwie, połączonem naturalnie z rabunkiem. Równie, jeżeli dobrze pamiętamy, żaden „bankier nadworny“ nie uciekł z pokradzionemi pieniędzmi.

O oszuście „bankierze nadwornym“ Leitnerze kursuje następujące opowiadanie: Głównymi agentami tego przemysłowca były cyganki, które masami sprowadzał z Węgier. Cyganka-wróżka wałęsała się po pewnych, z góry oznaczonych domach, i zapowiadała wszędzie, że „w dom ten zawita wkrótce niespodziewane szczęście“, następowała dwudniowa pauza. — Trzeciego dnia zjawiał się w tak zaintrygowanym domu pysznie ogolony semita, ajent bankiera nadwornego, proponując swój „szwindel“ na raty“. Wtedy nic już nie pomagały wątpliwości skeptycznych mężów, słabe połowice ujrzały w pojawieniu się cyganki i ajenta widoczny palec opatrzności i wzięły losy. — Obecnie płaczą gorzko nad swym losem.

Norbert Antoni Patek, nasz rodak, szef słynnej firmy zegarmistrzowskiej, zmarł w tych dniach w Genewie.

Na wulkanie. Klub artystów w Petersburgu został w tych dniach z rozkazu policji zamknięty.

Marszałek Canrobert niebezpiecznie chory.

Na giełdzie paryskiej dopuszczono się dnia 6 b. m. kradzieży akcji kolei włoskiej i banku franko-egipskiego na 800.000 franków na szkodę pewnego ajenta giełdowego.

Nie księżna Montmorency — prostuje „Figaro“ — lecz 60-letnia markiza Lannes de Montebello odniosła śmierć w płomieniach wskutek zajęcia się sukien.

Turgeniew otrzymał za ostatnią swą powieść „Nów“, którą obecnie drukuje „Wiestnik Europy“ po 425 rubli za arkusz.

Także sprzedaż. Znany publiczności galicyjskiej hotel Taubera we Wiedniu przeszedł na własność spółki za cenę 620,000 złr. Przy wypłacie otrzymał dotychczasowy właściciel w gotówce 80 (wyraźnie ośmdziesiąt) złr. Resztą, t. j. sumą 619,920 złr. obciążył poczciwiec hotel swój już dawno.

Nowego napadu morderczego dokonano 6 b. m. w Pradze. Panna Gutwalt miała stosunek z kandydatem notarjalnym p. Tannenheimem. Dnia 6 odprowadzał p. Tannenheim dziewczynę do domu, gdzie przed drzwiami już na nich czatował dawny amant panny Gutwalt, ekonom Nowak. Otóż Nowak rzucił się na rywala z nożem w ręku i zadał mu w piersi cios bardzo niebezpieczny, poczem uciekł wraz z — dziewczyną.

Znowu pojedynek. W Celowcu zranił w pojedynku zeszłej niedzieli hr. Wolkenstein, komisarz powiatowy, obywatela kroackiego hr. Vojkffy, bardzo niebezpiecznie. Powodem awantury było pytanie, czy arystokracja celowiecka ma w poście bal urządzić. Hr. Wolkenstein uciekł.

Samobójstwo z ciekawości. W San-Francisco zastrzelił się niedawno pewien obywatel, pozostawiwszy następujące pismo: „Przekonany, że dusza, uwolniona od więzów cielesnych, poznaje nietylko przeszłość i teraźniejszość, ale nawet przyszłość, odbieram sobie życie jedynie w tym celu, aby jak najprędzej się dowiedzieć, kto zostanie prezydentem Stanów zjednoczonych.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z). Nowa rzeźba Lenartowicza. Dla miłośników sztuk pięknych, a dla wielbicieli talentu poety-snycerza, interesującą będzie wiadomość o ostatniej jego pracy. Jestto dopiero odlew gipsowy, służący za model do mających się odlać drzwi bronzowych, przeznaczonych do skarbca w kościele św. Stanisława na Skałce. Ornamentykę tych drzwi, stanowi sześć płaskorzeźb wziętych z życia świętego Stanisława; przedstawiają one: Wskrzeszenie Piotrowina; porwanie pięknej kobiety z rozkazu Bolesława Śmiałego i strofowanie za ten czyn króla przez św. Stanisława; zabójstwo w kościele św. Stanisława; legenda o św. Stanisławie; pokuta Bolesława Śmiałego, jako mnicha; kanonizacja św. Stanisława. Pomysł układ i wykonanie tych sześciu płaskorzeźb jest takie, iż pomimo woli przypominają się drzwi bronzowe, wykonane w XV wieku przez Lorenza Ghibertiego, do kościoła św. Jana we Florencji, a o których, nieskory do pochwał Michał Anioł powiedział, że „mogłyby służyć za podwoje do raju.“ Bogaty temat Starego testamentu, dostarczył włoskiemu mistrzowi, ośmnaście natchnionych pomysłów do płaskorzeźb, znakomity nasz ziomek, czerpiąc artystyczny wątek wyłącznie z życia św. Stanisława, zamknął swą pracę w sześciu obrazach. Przytem musimy dodać przykrą wiadomość, że zdrowie ukochanego poety-rzeźbiarza wiele pozostawia do życzenia pomimo ciepłego klimatu florenckiego, gdzie mieszka stale przy ulicy Montebello nr. 26. Życzyć więc należy, aby nadwątlone zdrowie powróciło jak najprędzej, dodając siły do ukończenia chlubnie rozpoczętej pracy, która imię znakomitego artysty przekaże potomności.

— (z). Wojciech hr. Dzieduszycki dokonał wiernego przekładu wszystkich tragedji Aeschylosa i Sofoklesa. Praca to prawdziwie imponująca, zważywszy młody wiek tłumacza, który kilku pracami o niepospolitej wartości, że tu wspomnimy tylko jego przepyszne: „Powieści Wschodu i Zachodu“, dał się już chlubnie poznać w piśmiennictwie naszem. Tem niecierpliwiej oczekiwać będziemy tej publikacji. Notujemy przytom, iż wkrótce nakładem księgarni W. Zawadzkiego wyjdzie obszerne dzieło tegoż autora: „Ateny“, będące zarazem historją sztuki helleńskiej, jak i pełnym malowniczości wizerunkiem dzisiejszej Grecji.

— (z). „Biblioteka najcelniejszych powieści, podróży i pamiętników“, wydawana staraniem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, z każdym dniem się ulepsza i coraz poważniejszy przybiera charakter. Świeżo ukończył się w niej druk ciekawej podróży H. Stanleja, który wsławił się odszukaniem Liwingstona w centralnej Afryce, jakoteż wspaniałego romansu historycznego w 3 tomach Ebersa: „Córka króla egipskiego“; obecnie w „Bibljotece“ pojawi się powieść Maurycego Jokaja: „Moje, twoje, jego“, świeżością barw i wdziękiem pomysłu celujące przed innemi pracami węgierskiego romansopisarza, jakoteż niestarzejący się nigdy: „Jan z Tęczyna“ Niemcewicza; niebawem zaś ukaże się także drugi tom „Opowiadań historycznych“ dra. Antoniego J.., których tom pierwszy został już podobno rozchwycony.

— (z). Warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych zamierza wykonać projekt, o którego praktycznej doniosłości jesteśmy głęboko przekonani. Oto zważając na potrzebę upowszechnienia dobrego smaku i zamiłowania dla sztuk ojczystych w kraju, zamierza ono urządzić we większych miastach Królestwa przenośną wystawę obrazów i rzeźby. Z wykonaniem takiego projektu naturalnie powiąże się wiele trudności, ale skutki będą niezawodnie najdobroczynniejsze we wskazanym kierunku. Audaces juvat fortuna.

— (z). W programach koncertów naszych prawie nigdy nie bywa uwzględnioną stara kościelna muzyka polska, pomimo, iż posiadamy kilku kompozytorów, których dzieła nie ustępują celniejszym utworom europejskiej religijnej muzyki. Pierwszy krok na drodze wydobycia tych rodzimych utworów lirycznych z otchłani zapomnienia, uczynił świeżo dyrektor Instytutu muzycznego w Warszawie p. Apolinary Kątski, wybierając na najbliższy koncert symfoniczny (d. 11 b. m.) dwa utwory z XVI i XVIII wieku. Pierwszym z nich jest psalm 77my Mikołaja Gomółki (1564—1609) wyjęty ze zbioru znajdującego się w bibliotece wszechnicy Jagiellońskiej: p. t. Melodje na Psałterz polski“, znajduje się w tej księdze 150 psalmów, napisanych na cztery głosy do słów polskich Jana Kochanowskiego. Drugim utworem, wykonanym przez warszawskie konserwatorjum będzie Alleluja ks. Grzegorza Gorczyckiego, o którym czytamy w dziele: „Kraków i jego okolice:“ „W katedrze krakowskiej, w kaplicy N. Panny, za monumentem Kazimierza Wielkiego, jest napis ku pamiątce ks. Grzegorza Gorczyckiego, penitencjarzu kapeli zamkowej, majstra i kompozytora, zwanego perlą kapłanów, który zmarł r. 1734. Twory jego muzyczne, w pięknym stylu kościelnym, nigdy sztychem nie ogłoszone, są tego rzędu, że obok najlepszych dzieł nowych mistrzów, utrzymać się mogą i w katedrze krakowskiej dotąd wykonywane bywają.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Towarzystwie kredytowem miejskiem zaszły raptowne zmiany. Komitet założycieli Towarzystwa na posiedzeniu swem z d. 7 marca b. r. uzupełnił radę zawiadowczą, wybierając na jej członków pp. Witolda Wolańskiego, właściciela dóbr i szambelana, dra Walerego Szydłowskiego, adwokata krajowego i wiceburmistrza miasta Stanisławowa, Wiktora Wiśniewskiego, właściciela dóbr, Karola Widmana, sekretarza magistratu i Michała Dąbrowskiego, byłego urzędnika tegoż Towarzystwa. Rada zawiadowcza ukonstytuowała nowy zarząd. Prezesem Towarzystwa wybrany p. Witold Wolański, wiceprezesem p. Balutowski, dyrektorem kasy i buchalterji p. Antoni Ławrowski, dyrektorem hipotecznym dr. Ignacy Czemeryński, dyrektorem administracyjnym p. Michał Dąbrowski.

Sposób przeprowadzenia tej nowej zmiany zarządu był tak nagły, że najdziwaczniejsze krążą po mieście wiadomości o tej niespodzianej „rewolucji bankowej“. Zdaje się, że interwencja sądowa wyjaśni tę sprawę zawikłaną, lecz bądź co bądź członkowie Towarzystwa powinni już raz być przecież zwołani na walne zgromadzenie, aby wglądnąć mogli w to, jak jest prowadzoną gospodarka ich groszem.

Ostatnie wiadomości.

„Fremdenblatt“ donosi, że Anglja zawiadomiła inne gabinety, iż Rosja urgowała odpowiedź na swój okólnik dyplomatyczny w kwestji wschodniej. Ten sam dziennik zamieszcza list z Londynu, donoszący, że wojna Rosji z Turcją prowadzona będzie pod kontrolą europejską, a Turcja, chociażby największe poniosła klęski, w rezultacie nie może stracić nawet piędzi swego terytorjum. Jedynym rezultatem wojny będzie tylko upokorzenie Turcji i skłonienie jej do ustępstw administracyjnych.

Według „Pressy“ dał Derby do zrozumienia hr. Szuwałowi, przed jego odjazdem do Paryża, że Anglja przeciwną jest zmianie traktatu paryskiego, i że nie podpisze pod tym względem żadnego zobowiązania.

Z nowo formujących się dziewięciu korpusów rosyjskich cztery bezzwłocznie mają się przyłączyć do armji południowej, pięć zaś utworzy armję centralną z główną kwaterą w Charkowie lub Tule. Armją tą dowodzić ma ks. Bariatyński, albo jenerał Kaufman. Uruchomienie ma odbyć się w ciągu trzech tygodni.

Pociągi towarowe na kolejach południowo-rosyjskich mają być wstrzymane od 15 b. m., ponieważ zażądano wszelkich środków komunikacyjnych dla transportu wojsk. Nie mniej nad 140.000 ludzi ma być wyprawionych do Besarabji.

Bośniaccy powstańcy przygotowują manifest do wszystkich narodów europejskich, z oświadczeniem, że zamierzają walczyć dla pozbycia się tureckiego jarzma.

Z Serajewa piszą, że w. wezyr telegramem polecił Nazifowi baszy ściągnąć z bośniackich rajahów cztery miljony piastrów.

Z Petersburga donoszą, że dnia 15go b. m. wydany zostanie ukaz carski, nakazujący uruchomienie całej gwardji.

W tych dniach sułtan ma zawezwać wazalów swoich w Tunisie i Egipcie, ażeby dopomogli mu ludźmi i pieniędzmi. Wicekról egipski ma dostarczyć 30,000 żołnierzy i cztery okręta wojenne, Tunis pół miljona funtów sterlingów.

Telegramy.

Wiedeń 9 marca. Komisja rady państwa, zajmująca się ustawami przeciw lichwie i pijaństwu w Galicji, uchwaliła rezolucję wzywającą rząd, aby znowu wziął pod rozwagę kwestję, czy także za pomocą stosownych zmian w ustawodawstwie cywilnem nie dałoby się zapobiedz opłakanym stosunkom ekonomicznym, które powstały w Galicji z powodu przeciążenia długami małych posiadłości.

Londyn 9 marca. W izbie niższej Bourke odpowiada na rozmaite zapytania i oświadcza, że rząd już w zeszłym tygodniu odpowiedzieć chciał na rosyjski okólnik, zwlókł jednak wysłanie odpowiedzi, gdyż Rosja prosiła, aby się wstrzymać aż do dalszych wyjaśnień, które nadeśle. Wyjaśnienia te nie nadeszły jeszcze ze strony gabinetu rosyjskiego. Dalej oświadczył Bourke, że rząd czuje dobrze, że z nieobecności ambasadora w Stambule wypływają niedogodności dla Anglji, i dlatego też zamyśla położyć wkrótce kres obecnemu anormalnemu stanowi rzeczy. O kontrybucji wojennej, którą Turcja nałożyć miała na Bośnję, nic nie wiadomo Bourkemu. Nie może też podać żadnych szczegółów o powstaniu bośniackiem, wyraża jednak nadzieję, że Bośnja i Hercegowina uspokoją się, jak tylko między Turcją a Czarnogórą pokój zostanie zawarty.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9go marca.

Akcje Kredytowe	144 20	Akcje kol. K.-L.	210 50
„ Anglo-A.B.	72 50	„ „ Połud.	80 —
„ Unionbank	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 9go marca. 2 godz. 24 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	124 50	Galic. Indemniz.	84 84
„ anglo-austr. B.	70.50	1864 Losy	132 25
„ Unionbank	50.--	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lnd.	213 25	Verkehrsbank	79·—
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	17 25
„ „ południowej	79 50	Baubank	00.00
„ „ alfoldskiej	95 50	Staatsbahn	225 —
„ „ Elżbiety	132 25	Bankverein	53·50
„ „ lwow.-czern.	116.—	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	90 —	Węgierskie losy	72·—
„ „ Rudolfa	107 75	Marki niem.	60 50
Wiener Baugesell.	—·--		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 73·77; Lombardy 170·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 40	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244. –	Kolej rumuńska	12 60
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	164.60
Galicyjskie	86.75	Usposob.: —	

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 9go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 87
„ cesarski	5 83	5 93
20-frankówka	9 84	9 95
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	112 50	114 50
Wiedeń, 7 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 95	63 10
„ „ „ „ srebrem	67 95	68 10
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	75 —	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 60	71 90
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 80	96 90
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 60	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 25	143 75
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	106 —	106 40
„ „ „ 1860	109 —	109 40
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 75	132 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 --
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	22 50	21 —
„ miasta Budy	30 —	31 --
„ Windischgraetz	23 —	24 -
„ hr. Waldstein	22 --	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 50	17 80
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	827 —
Zakładu kredytowego	150 —	150 20
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	346 -
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 75	133 25
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	210 50	210 —
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— -
„ węg. połn.-wschodn.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 50
„ koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei ciesińskiej	168 —	169 —
„ [illegible]	— —	— —
„ austr. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 —
Banku hipotecznego	170 —	170 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	122 50	123 —
Banku kredyt. galicyjskiego	[illegible]	209 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego węgierskiego	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ Emisja z r. 1867	[illegible]	64 —
„ południowej 500 fr.	[illegible]	[illegible] 50
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible] 75
„ Rudolfa 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. w. k.	[illegible]	[illegible]
„ „ w srebrze 5%	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w sr.	[illegible]	[illegible]
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. w sr. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1867	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogr. 200 złr. w sr. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	[illegible]	5 92
Napoleondory	[illegible]	[illegible] 90
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible] 40
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible] 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pap. Niemiec. na 100 m.	[illegible]	[illegible] 80

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE** składane (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17.

(Zlecenia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 43—100

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p. 364 52—60

Uwiadamiam niniejszem Panów P. T. kupców i szan. Publiczność, iż przedsięwziąłem sądowe kroki przeciw firmie

Herz i Spółka w Opawie,

która **naśladuje** moje wyroby i artykuły, a których wzór i marka są urzędownie przechowane, a mianowicie:

„Narodówka" i „Dziennik".

Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety przedsięwezmę także sądowe kroki i podam nazwiska takowych do publicznej wiadomości.

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie.

448 (1—5)

K. RECZYŃSKI

we Lwowie, ulica Jagiellońska, 11,



poleca 438 3—3

składu swój, zaopatrzony we wszystkie

maszyny i narzędzia rolnicze

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,

407 22—30 dzierżawca hotelu

W komisie Księgarni

Karola Wilda

we Lwowie — wyszły świeżo:

Z grodu Lwa: Mazur salonowy Henrykowi Wieniawskiemu poświęcony przez Fabjana Tymolskiego. Dzieło 157. cena **50** ct.

Elegantka. Polka-mazurka, B. Geistlenerowej cent. **50.** — Beitrag zur Losung der **Bankfrage** mit Berücksichtigung d. gegenwärtigen volkswirthschaftlichen Verhältnisse der össterr. Monarchie von M. Schrenzel kl. 8° cena **60** ct. — Marjana **Gorzkowskiego**, Księdzówna, Powieść galicyjska 8°, Kraków, cena **1** zł. **20** c.— Tegoż: **Wielki książę** Włodzimierz. Dramat w 5 aktach **75** ct. — Tegoż: **Dominikanie** za Dnieprem. Szkic historyczny **30** ct. — Tegoż, Przegląd kwestyj spornych o **Rusi**, wydanie trzecie uzupełnione dodatkami 135 stron w 8ce, Kraków 1877, **1** zł. **20** ct. — Tegoż: O rusińskiej i rosyjskiej **Szlachcie.** Wydanie drugie 220 str. w 8ce, Kraków, cena **1** zł. **30** ct — H. **Schmitta**, Rozbiór krytyczny pomysłów historjozoficznych i odkryć dziejowych p. Antoniego Walewskiego **1** zł. **80** ct.

Księgarnia **WILDA** we Lwowie utrzymuje też zawsze

Wielki WYBÓR NUT najnowszych w najtańszych i najlepszych wydaniach — między innemi także:

wszystkie kompozycje

451 (1—3) w koncertach

H. Wieniawskiego i R. Joseffiego

i innych wykonane.

MASZYNY



prawdziwe amerykańskie

do szycia jako też do robót drutowych

poleca

MAURYCY BAŁŁABAN.

435 2—3

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

„SPÓŁKI WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH"

we Lwowie, ulica Balonowa, 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia u nas **opału torfem,** który jest o **50%** tańszy od opału drzewem (rachując sąg drzewa po 8 zł.) oraz zachęceni odbytemi próbami przez towarzystwo gospodarskie oddziału Rudecko-Gródeckiego, mamy zaszczyt oznajmić JW. Panom i W. Panom gospodarzom, że wyrabiamy torfiarki, podług konstrukcji, którą wyżwymienione towarzystwo próby odbywało („Rolnik" Nr. 1. z 15. Stycznia 1877).

Torfiarką można z pomocą jednego konia i sześciu ludzi wyrobić dziennie 10—12.000 cegieł. (Do opału 8-konnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę).

Torfiarka loco Lwów . . . . . **220** zł.

Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które jeśli orka jest na 8—10 cali, zastępuje zupełnie pługi Saeka. Cena ruchadła . . **15** „

Koleśnice do ruchadeł . **6** „

Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie . **100** „

Wszystkie gatunki pługów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rzędowe i szerokorzutne, kieraty, młocarnie, młynki. Lejarnia żelaza i metalu. 391 12—30

Restauracja

w „Hotelu Warszawskim"

nowo otworzona i elegancko urządzona przyjmuje zamówienia na objady i kolacje, doborowe wina i wyślałe piwa poleca Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem 415 14—30

Feliks Pochmarski,

w hotelu warszawskim we Lwowie.

Zmiana lokalu

KAROL GRUCHOL

we Lwowie,

przeniósł swój handel z kamienicy, Rynek, 4, do kamienicy, Rynek, 35, obok księgarni pana Milikowskiego,

Polecam

świeżo sprowadzoną, jak najlepszą

Herbatę chińską

prawdziwie karawanowej

Kaysow, silna herbata, pierwszy zbiór wiosenny, ½ kilo czyli funt zł. 4 ct. 60

Melange Inperial, herbata kwiatowa przyjemnej woni, funt zł. 4.

Sansinski, mocna herbata, dobrze naciągająca, funt zł. 3 ct. 60.

Pecco Kongo, czarna herbata najlepsza funt zł. 3

Proszek herbaciany, zbiór z najlepszej herbaty ½ kilo zł. 1 ct. 40.

RUM, prawdziwy Jamajka 11 lat stary 2

COGNAC francuski 3

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najstaranniej na pobraniem pocztowem.

412 6—10 Karol Gruchol.

---

425 Najprzedniejsza jesienna

BRYNDZA

liptawska 8—12

po **36** centów ½ kilo w handlu

S. MARKIEWICZA.

Karol Klimowicz

we Lwowie

otrzymuje codzień i poleca

masło ze słodkiej śmietanki niesolone ½ kl. 76 ct. Świeże do smaku solone ½ kl. 72 ct.

423 4—6

---

2 FOLWARKI

do wydzierżawienia

pod bardzo korzystnemi warunkami. — Adres: **J. J. 10.**

Administracja „Kroniki Codziennej.

443 (5—6)

Antykwarnia i skład starożytności

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie poleca

Serwis stołowy saskiej porcelany Augusta II.

składający się z 53 sztuk, oraz porcelany saskie, berlinskie, angielskie, wiedeńskie i wiele innych ciekawych starożytności, między któremi znajduje się czakan (toporek) bronzowy. 433 3—3

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 3—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien mezkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (2—10)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.